

Opr. Ullrich Junker

"Uszkodzony" kamień.

Przez Paula Kellera.

(Wędrowiec w Karkonoszach 1923-3)

© we wrześniu 2024 r.
Ullrich Junker
Mörikestr. 16
D 88285 Bodnegg
Tłumaczył Henryk Dąbkiewicz

Przedmowa

Otokar Simm, jego partner i przyjaciel z zespołu badaczy marmuru w czeskich Górach Izerskich odkryli skałę z portretem śląskiego pisarza Paula Kellera¹ w Barberhäuser / Borowice w śląskich Karkonoszach. Na szczęście nazwisko Paula Kellera jest wygrawerowane pod portretem.

Jaki był powód powstania tego portretu?

Keller spędził kilka letnich tygodni w Barberhäuser kilka lat po 1900 roku. To tutaj poznał młodego rzeźbiarza Josefa Obetha, który później stworzył wiele dużych rzeźb. Znał on prace Kellera i poczuł potrzebę wyrzeźbienia portretu Paula Kellera w skale. Powiedział Kellrowi, że ma tylko dwa dni w ciągu których musi wykonać dla niego portret. Wszystko to brzmi jak bajka, a jednak było prawdą. Paul Keller napisał artykuł w „Der Wanderer im Riesengebirge - 1923-3” o tym spotkaniu i portrecie, który zachował się do dziś.

Ullrich Junker

¹ *Paul Keller był niemieckim pisarzem żyjącym w latach 1873 – 1932. Jego całe życie związane było z Dolnym Śląskiem, po którym chętnie podróżował. Początkowo pracował jako nauczyciel w Jaworze, później w Świdnicy i we Wrocławiu. Był założycielem pisma „Die Bergstadt”, a także autorem powieści z kategorii literatury ojczyznianej. W 1931 roku książki autorstwa Kellera osiągnęły nakład 5 000 000 egzemplarzy i przetłumaczono je na 17 języków!*



"Uszkodzony" kamień.

Przez Paula Kellera.

Mam "pomnik" w Karkonoszach. Przy Baberhäuser stoi w samotności lasu, całkiem blisko ścieżki prowadzącej do kaplicy św. Anny. Historia powstania tego "pomnika" jest dosyć zabawna.

To było dwadzieścia lat temu. Miałem wtedy około trzydziestu lat, właśnie napisałem "Waldwinter", "Die Heimat", "Das letzte Märchen" i mieszkalem w Baberhäuser/Borowicach podczas pięknych letnich tygodni. Pewnego dnia pojawił się młody mężczyzna z

długimi, rozwianymi blond włosami, z brodą Chrystusa, fantastycznie szerokim miękkim kapeluszem i zupełnie niemożliwym krawatem, którego z odległości 10 kilometrów można było zobaczyć jako "artystę". Pierwszą rzeczą, o którą zapytał mnie ten człowiek, było to, czy wiem, kim jest Caspar Clemens von Zumbusch.

"To ważny rzeźbiarz, który wykonał pomnik Marii Teresy w Wiedniu".

— Tak, stworzył także Beethovena i arcyksięcia Albrechta, a nawiasem mówiąc, jest on największym rzeźbiarzem ze wszystkich. Zumbusch był więc moim nauczycielem i mistrzem, a ja byłem jego uczniem, mogę nawet powiedzieć jego ulubionym uczniem. Nazywam się Josef Obeth, jestem Austriakiem, akademickim rzeźbiarzem w swoim zawodzie i przyjechałem tutaj, aby cię poznać, jeśli nie masz nic przeciwko.

Nie, nie przeszkadzało mi to i w ten sposób mnie poznał. Tego samego wieczoru zjawił się przede mną z dłutem, jakie mają kamieniarze, i młotkiem, i wyjaśnił mi, że musi zrobić mi portret. Historia powinna zacząć się jutro wcześniej rano. To była cholernie trudna rzecz, którą zamierzał zrobić; Ponieważ miał tylko dwa dni, nie mógł myśleć o robieniu modeli i stipplingu², ale po prostu musiał wyrzeźbić portret w kamieniu zgodnie z oryginałem. Nie miałbym nic więcej do roboty w tej

² *Stippling, znane również jako sztuka kropkowania, to charakterystyczna technika tworzenia znaków w sztuce, w której obrazy tworzone są za pomocą licznych małych kropek. Ta technika rysowania jest nie tylko fundamentalną częścią technik ilustracji, ale także kamieniem węgielnym dla artystów, którzy chcą dodać głębi i tekstury do swojej pracy.*

sprawie, jak tylko siedzieć spokojnie dwa razy od wschodu do zachodu słońca. Tak właśnie zrobiłem. Siedziałem kulawy, podczas gdy Obeth pracował, tak że cichy las odbijał się echem.

Każdy, kto zna Karkonosze, wie, że wokół znajduje się około 17 bilionów kamiennych bloków. Prawdopodobnie są tam od stworzenia świata i prawdopodobnie nadal tam będą, gdy nad Europą nastanie nowa epoka lodowcowa. Kolosy te nie mają żadnego zadania, co najwyżej upiększają przyrodę i zachęcają małych chłopców do wspinania się, aż kolana lub nosy krwawią.

Obeth wybrał jeden z tych horrorów z czasów Adama, aby wyrzeźbić moje zdjęcie na swojej pionowej ścianie. Uderzał po 16 godzin dziennie. Wieczorem był już śmiertelnie zmęczony. Byłem jeszcze bardziej zmęczony siedzeniem w ciszy. Ale tam, gdzie jest to sztuka, trzeba ponieść największe ofiary. Wieczorem drugiego dnia Obeth powiedział:

— Dosyć! Jutro rano muszę iść dalej. Oczywiście, jest to tylko szkic, studium; Ale jestem zadowolony."

Ja też byłem zadowolona, choćby dlatego, że pozwolono mi wstać, a kilku obeznanych ze sztuką letników przyszło i chwaliło pracę Obeth. Następnego ranka Obeth i ja wybraliśmy się przez góry do Czech. Pomnik pozostawiono "opinii publiczności", która licznie zjawiała się i oglądała portret.

Wtedy nadeszła katastrofa w postaci ówczesnego leśnika, na którego terenie leżał kamień. Przyjechał ze złością, do mojego gospodarza i wspomniał z całą

gwałtownością, że kamień w pobliżu jego domu został "uszkodzony" i grzmiał, że ta nielegalność musi zostać ukarana. Uszkodzenie kamienia nastąpiło bez jego zgody. W związku z tym on, odpowiedzialny nadleśniczy powiatowy, zarządził, co następuje:

W obrazie wyrzeźbiony ma być otwór o średnicy jednego cala i głębokości dwóch cali. Jutro rano zjawię się sam z rogiem prochowym i wysadzę w powietrze uszkodzony kamień. Reszta pracy porządkowej przypadnie niejakiemu Obethowi i Kellerowi, tym dwóm gwałtocielom lasu.

Niektóre damy słysząc te słowa leśniczego dotyczącym pracy Obeth, obrzucają leśniczego wyzwiskami z prawdziwą odwagą Walkirii. Najodważniejsze okrzyki:

"Przez całą wieczność nie zniszczysz tego dzieła sztuki!"

– To nie wasza sprawa. Tylko ja mam tu coś do powiedzenia. Nielegalnie uszkodzony kamień zostaje wysadzony w powietrze"- krzyczał leśniczy.

– Ale jeśli wysadzisz kamień w powietrze, uszkodzisz go jeszcze bardziej.

Dla leśniczego było jasne, że to prawda, ale zawołał:

"To nie wasza sprawa! Zostanie wysadzony w powietrze! Basta!"

— Jeśli przyjdiesz z prochem, wszyscy staniemy wokół kamienia.

"A więc lećcie z nim w powietrze! Basta!"

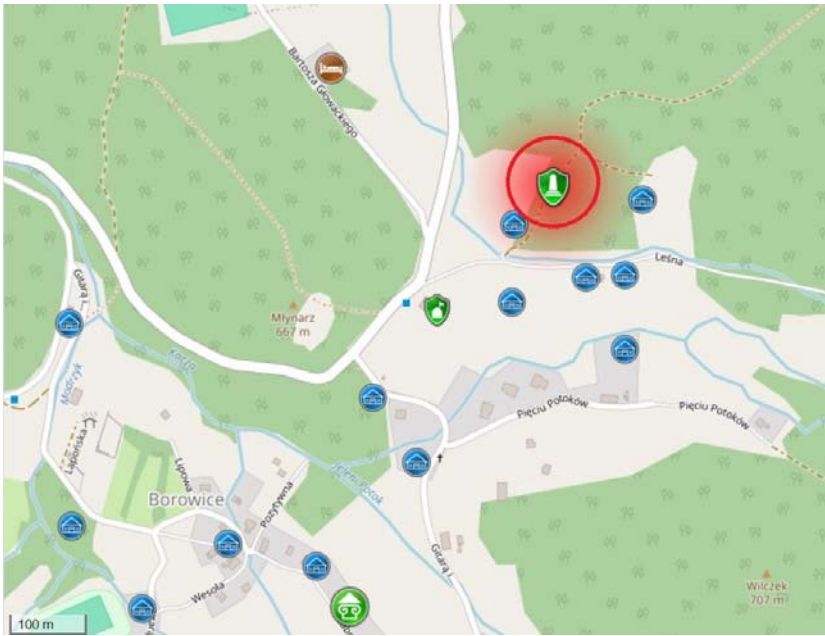
I dumnie odchodzi.

Jeszcze o zmroku do nadleśniczego w Giersdorfie/Podgórzynie przybył kurier ekspresowy. W obszernym liście nadleśniczy został poinformowany o sensacyjnych i ekscytujących wydarzeniach, które wydarzyły się w Baberhäuser/Borowicach i o tym, jakie niebezpieczne rzeczy się tam dzieją. Nadleśniczy napisał kilka słów na wizytówce i oddał ją kurierowi z Baberhäuser/Borowic.

O godzinie 6 rano, tak jak zapowiadał, zjawił się leśniczy ze swoim rogiem do prochu. Znalazł opiekuńcze Walkirie już zgromadzone przy kamieniu; Ale nie znalazł zrobionego otworu w skale z portretem. Był z tego powodu bardzo zły. Zawołał mego gospodarz, któremu kazał wykopać dziurę, i obrzucił go wyrzutami, grożąc, że nigdy więcej nie da mu nic do zarobienia w lesie. Wtedy mężczyzna wyciągnął z kieszeni spodni małą białą kartę. Leśniczy rozpoznał mapę i pismo swojego przełożonego i przeczytał:

"Dzieło nowego artysty powstałe w Baberhäuser" jest pod moją ochroną. Biada temu, kto się z tego powodu zestarzeje!"

Leśniczy nie odezwał się ani słowem. Odszedł ze swoim rogiem prochowym. On już dawno nie żyje. Kamień wciąż stoi. Jeśli ktoś nie wysadzi go ponownie, prawdopodobnie będzie stał tak długo, aż nad Europą nadejdzie nowa epoka lodowcowa. Bo kamienie trzymają. Tylko ludzie się nie trzymają.





Kamiień z portretem Paula Kellera w
Barberhäuser/Borowicach



Późniejsze rzeźby rzeźbiarza Josefa Obetha



Wszystkie zdjęcia: Otokar
Simm